

Wojciech Kudyba  
Uniwersytet Kard. St. Wyszyńskiego  
w.kudyba@uksw.edu.pl

## Słowo i prawda w powieści Wiesława Myśliwskiego *Kamień na kamieniu*

**Abstract:** The word and truth philosophy hidden in the novel *Kamień na kamieniu* [*Stone upon Stone*] references the principles of oral culture. The author consciously, through mouths of his characters, delivers a peculiar lecture on word and truth, scored for many episodes – a treatise with a mindset rooted in the folk, pre-writing way of understanding of reality. In Myśliwski's oral world, the knowledge of the meaning of words is tantamount to the knowledge of the principles of existence among people. Under Myśliwski's approach, tale telling is a kind of a spiritual journey to the most primordial existential experiences. The basic function of a word becomes the unveiling of the existential worry. Speech turns out to be a vehicle bringing out from human beings what really connects them. It is only the revealed worry that removes the obstacles separating the participants of a conversation, unveils their deepest identity and their common human fate. For the novel's narrator, understanding is a kind of a final existential opening to the Other, is a co-experiencing of the Other.

The hero of Myśliwski's novel values the myth of himself in accordance with the standards of the oral culture. He seems to regard the flat reality of facts as less valuable than the information from the sphere of axiology and existence. To him, the message of a myth is a truth much more important than the truth of events.

**Keywords:** Wiesław Myśliwski, *Kamień na kamieniu*, anthropology of word, oral aspect, myth

**Streszczenie:** Ukryta w powieści *Kamień na kamieniu* filozofia słowa i prawdy stanowi nawiązanie do zasad kultury oralnej. Autor świadomie, ustami swych bohaterów wygłasza swowisty, rozpisany na wiele epizodów wykład o słowie i prawdzie – traktat, którego myślowe korzenie tkwią w ludowym, przedpiśmiennym sposobie rozumienia rzeczywistości. Znajomość znaczenia słów jest w oralnym świecie Myśliwskiego równoznaczna ze znajomością zasad bytowania wśród ludzi. Gawędzenie jest w ujęciu Myśliwskiego rodzajem duchowej podróży ku najbardziej pierwotnym przeżyciom egzystencjalnym. Podstawową funkcją słowa staje się odsłonięcie egzystencjalnej zgrzyzoty. Mówienie okazuje się wehikułem wydobywającym z wnętrza ludzi to, co rzeczywistość ich łączy. Dopiero wydobyta na jaw zgrzyzota usuwa przeszkody oddzielające uczestników rozmowy, odsłania ich najgłębszą tożsamość i ich wspólny ludzki los. Rozumienie jest dla narratora powieści rodzajem ostatecznego egzystencjalnego otwarcia na drugiego, jest współ-doświadczeniem innego. Bohater powieści Myśliwskiego wartościuje mit o sobie samym zgodnie z normami kultury oralnej. Płaska realność faktów wydaje mu się mniej cenna od informacji związanych ze sferą aksjologii i egzystencji. Przesłanie mitu stanowi dla niego prawdę o wiele ważniejszą niż prawda zdarzeń.

**Słowa kluczowe:** Wiesław Myśliwski, *Kamień na kamieniu*, antropologia słowa, oralność, mit

Opublikowana w 1984 roku powieść Wiesława Myśliwskiego *Kamień na kamieniu* stała się literackim wydarzeniem. Krytycy i historycy literatury

uznali ją za szczytowe osiągnięcie tzw. nurtu chłopskiego w polskiej prozie XX wieku<sup>1</sup>. Dostrzeżono jej epicki rozmach<sup>2</sup>, elementy mityzacji<sup>3</sup> czy nawet sakralizacji rzeczywistości<sup>4</sup>, szerokość spojrzenia na wiejskie uniwersum<sup>5</sup>, głębię ujęcia ludzkiego losu<sup>6</sup>. Najnowsze opracowania każą widzieć w niej epopeję. Dariusz Kulesza pisze między innymi:

Wśród wielu epepei literatury polskiej dwie wydają mi się najważniejsze. Pierwszą z nich jest oczywiście *Pan Tadeusz*, a drugą (...) *Kamień na kamieniu* Wiesława Myśliwskiego. Wyjątkowość tych niewspółmiernych dzieł polega między innymi na tym, że właśnie one, jak żadna inna epopeja polskiej literatury, zapisały model polskości związany z konkretną, odchodzącą w historyczną przeszłość społecznością<sup>7</sup>.

Jak przekonuje badacz, dzieło Myśliwskiego utrwała w literaturze fundamentalny dla najnowszej historii Polski moment przełomu cywilizacyjnego. Jest opisem schyłku pierwotnej kultury agrarnej i ekspansji nowoczesnej kultury industrialnej. Stanowi syntetyczne i komplementarne ujęcie zasadniczych cech zanikającej formacji kulturowej. Jest próbą unieśmiertelnienia świata skazanego na bezpowrotne odejście, przeniesienia go w ponadczasową przestrzeń literatury<sup>8</sup>.

Spostrzeżenia Dariusza Kuleszy skłaniają do pytania o to, jakie konstytutywne cechy społeczeństwa agrarnego udało się ocalić pisarzowi? Nie przesądzając o ostatecznej na nie odpowiedzi, chciałbym wskazać ten spośród wielu aspektów wspomnianego przełomu kulturowego, który dotąd wymykał się uwadze komentatorów. Zmiana, o której mówi powieść, oznacza przecież

<sup>1</sup> Por. na przykład L. Bugajski, *Wielki powrót*, „Pismo Literacko-Artystyczne” 1984, nr 11 s. 21; H. Bereza, *Przypis*, „Twórczość” 1984, nr 2, s. 45; Z. Ziątek, *Głód syntezy. Wiesław Myśliwski i proza chłopska* [w:] *Sporne postaci polskiej literatury*, cz. 2, red. A. Brodzka, L. Burska, Warszawa 1995, s. 89–113.

<sup>2</sup> Por. L. Żuliński, *Opoka na opoce*, „Tu i Teraz” 1983, nr 47, s. 10; A. Mencwel, *Na tym kamieniu jeszcze jeden kamień*, „Polityka” 1984, nr 40, s. 13.

<sup>3</sup> Por. B. Burdziej, *Wiesława Myśliwskiego budowanie chłopskiego mitu*, „Przegląd Powszechny” 1984, nr 4, s. 35; E. Kaniewska, *O sposobach i funkcjach mityzacji. Nowak–Myśliwski–Redliński*, „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 3, s. 81–109.

<sup>4</sup> Por. A. Nasilowska, *Chłopskie sacrum*, „Odra” 1985, nr 1, s. 49–50.

<sup>5</sup> Por. między innymi: J. Pieszcachowicz, *Księga „prac i dni”*, „Nurt” 1984, nr 7, s. 10; G. Godlewski, *Rozprawa o chłopskiej metodzie*, „Literatura” 1984, nr 2, s. 34–35.

<sup>6</sup> Por. E. Pindór, *„Sam sobie jest mądrością” – czyli Wiesława Myśliwskiego traktat o ludzkim losie* [w:] *Tradycja i nowatorstwo w prozie polskiej po roku 1945*, Opole 1988, s. 84–102.

<sup>7</sup> D. Kulesza, *Sacrum wiejskiego uniwersum. „Kamień na kamieniu” Wiesława Myśliwskiego* [w:] *Literatura i wiara*, red. A. Sulikowski, Szczecin 2009, s. 342.

<sup>8</sup> Tamże.

nie tylko dostrzeżone przez badaczy<sup>9</sup> nowe sposoby pojmowania przestrzeni i czasu, ale także, a nawet przede wszystkim odmienne postrzeganie samego narzędzia rozumienia świata, nowy model ujmowania języka. Kultura chłopska jest w epopei Myśliwskiego kulturą oralną – wypieraną z wolna przez kulturę pisma. Oczywiście nie jest nią w takim sensie, w jakim można mówić o oralności kultur przedpiśmiennych – opierających się wyłącznie na tradycji przekazywanej głosem. Świat *Kamienia na kamieniu* pozostaje w zasięgu wielkiej tradycji pisemnej – literackiej. Korzysta z niej jednak w sposób właściwy społeczeństwu oralnym. Niech wystarczy tu jeden przykład. Ludowy bohater powieści i zarazem jej pierwszoosobowy narrator, pozostaje pod silnym wrażeniem nagrobego napisu „wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim, moja droga Basieńko, tym zniknięciem swoim”. Tak wspomina swoją rozmowę z kamieniarzem – wykonawcą inskrypcji:

Pytałem się Chmiela, czy sam z siebie to wymyślił, czy mu ktoś wymyślił?  
– A kto by wymyślał – rzekł. – Z grobu na grób się przenosi i tak idzie (s. 49)<sup>10</sup>.

Choć mamy do czynienia z okrucieństwem kultury pisma, wydaje się, że funkcjonuje on tak jak słowo w kulturach oralnych. Wychowani wśród książek bez trudu rozpoznajemy w nim nieco tylko zmieniony cytat incipitu ósmego trenu Jana Kochanowskiego. Dla kamieniarza – podobnie jak dla członków wszystkich społeczności oralnych – problem autorstwa wydaje się jednak mało istotny. Nie jest ważna geneza zdania, lecz samo jego istnienie. To ono stanowi największy, kruchy dar, który domaga się ochrony<sup>11</sup>. Tak jak w kulturach oralnych, najważniejszą pracą, jaką się wykonuje, nie jest trud zapamiętania nazwiska autora, lecz podtrzymania istnienia słowa. Jedynym sposobem, by to uczynić, jest powtórzenie<sup>12</sup>. Fraza Jana Kochanowskiego uzyskuje w chłopskim świecie status formuły – uniwersalnego, powtarzalnego sposobu ujęcia tematu śmierci. Staje się własnością wspólnoty<sup>13</sup>.

Elementy kultury oralnej wpisane są w powieści w sam sposób mówienia narratora i jego bohaterów. Można mówić o formuliczności wielu wypowiedzi, o swoistej agonizacji dialogów<sup>14</sup> – niejednokrotnie przypominających walkę werbalną. Jeszcze ważniejsze wydają się jednak te fragmenty, które

<sup>9</sup> Analizuje je między innymi E. Kaniewska we wspomnianym artykule *O sposobach i funkcjach mityzacji...*, dz. cyt.

<sup>10</sup> Wszystkie cytaty powieści pochodzą z wydania: W. Myśliwski, *Kamień na kamieniu*, Kraków 2008.

<sup>11</sup> W. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tłum. J. Japola, Lublin 1992, s. 58–59.

<sup>12</sup> Tamże, s. 60–61.

<sup>13</sup> Por. A. Lord, *Cechy oralności* [w:] *Literatura ustna*, red. P. Czaplński, Gdańsk 2010, s. 94.

<sup>14</sup> Agonizacja tekstów oralnych omawia między innymi W. Ong, dz. cyt., s. 70–71.

w sposób jawny odsłaniają pojmowanie języka właściwe kulturze oralnej. Wydaje się, że autor świadomie ustami swych bohaterów wygłasza swoisty, rozpisany na wiele epizodów wykład o słowie i prawdzie – traktat, którego myślowe korzenie tkwią w ludowym, przedpiśmiennym sposobie rozumienia rzeczywistości. Prześledźmy jego najważniejsze elementy.

Czytelnicy powieści Myśliwskiego odkrywają przede wszystkim, że dla jej bohaterów – podobnie jak dla społeczności oralnych – słowo nie jest czymś statycznym, nie jest rodzajem etykiety, doklejanej do rzeczy i zjawisk. Wręcz przeciwnie: ma charakter dynamiczny, jest zdarzeniem, rodzajem działania, ma moc sprawczą<sup>15</sup>. Wspominając swój partyzancki oddział i wojenne obyczaje, narrator mówi między innymi:

I nawet gdyśmy którego z nas chowali, nikt łzy nie uronił. Tylko baczność! Bo łzy lubią nieraz gorzej niż kule dziurawić. (...) I tylko po oczach patrzyłem, czy się któremu nie ślimaczą. Bo u mnie baczność to nie tylko noga do nogi i ręce przy półdupkach. Ale i myśli baczność, i dusza w słup, i wszystko baczność. (...) Może się wydać nie do wiary komuś, żeby jedno słowo miało taką moc. Ale ma. Jak moc przeznaczenia, gdy się na kogoś uweźmie. Jak piekła i nieba moc razem wzięta. Na baczność wszystkiemu da człowiek radę, czego tak by mu się nie chciało, albo byłoby ponad jego siły. Jak to mówią, i górę wywróci, i rzekę zawróci. Na baczność i serce wolniej bije, i rozum prościej rozumie. A kto wie, czy nawet umrzeć nie dałoby się na baczność bez żalu. Nieraz sobie myślę, skąd tyle siły może się pomieścić w jednym słowie (s. 33–34).

Cały cytowany fragment jest rodzajem rozważania poświęconego semantyce leksemu „baczność”. Dla narratora powieści znaczenie wyrazu nie ma jednak charakteru abstrakcyjnego. Manifestowana przezeń wielokrotnie wiara w sprawczą moc języka powoduje, że eksplikację semantyki słowa pojmuje on – tak jak ludzie epok przedpiśmiennych – jako wyjaśnianie skutków, jakie wywołuje użycie wyrazu<sup>16</sup>. Bohater dokonuje tak rozumianej analizy semantycznej z niezwykłą pieczołowitością. Mówi nie tylko o zmianach postawy ciała i skutkach fizjologicznych, ale także, a nawet przede wszystkim o zmianach usposobienia. „Baczność” oznacza dla niego nie tylko postawę wyprostowaną, wolniejszy rytm serca, ale także powściągliwość emocjonalną, najwyższą psychiczną mobilizację, jasność sądu, gotowość działania, odwagę i siłę. Kontekstem pomocnym w objaśnieniach sensu słowa nie są dla narratora struktury gramatyczne, lecz wspólnota ludzi zanurzonych w tej

<sup>15</sup> Por. na przykład B. Malinowski, *Etnograficzna teoria słowa magicznego* [w:] *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. G. Godlewski i in., Warszawa 2003, s. 240–246.

<sup>16</sup> Tamże.

samej egzystencji. Nie tylko w tym miejscu powieści traktat o słowie niepostrzeżenie zmienia się w traktat o życiu. Znajomość znaczenia słów jest w oralnym świecie Myśliwskiego równoznaczna ze znajomością zasad bytowania wśród ludzi.

Inaczej niż w kulturach pisma słowo w kulturze oralnej ma bowiem przede wszystkim wymiar wspólnotowy. David Riesman w swym artykule *Tradycja oralna a słowo pisane* stwierdza między innymi: „Komunikacja ustna zbliża ludzi, łączy ich, podczas gdy druk rozluźnia te związki, tworzy wokół ludzi pewną przestrzeń czy wręcz izoluje ich pod pewnymi względami”<sup>17</sup>. Antropologowie kultury zwracają uwagę, że spośród rozmaitych funkcji języka, najważniejsza jest właśnie funkcja wspólnototwórcza. Dynamika słowa oralnego, jego magiczna moc polega między innymi na zdolności tworzenia międzyludzkich więzi<sup>18</sup>. Wśród rozproszonych w powieści Myśliwskiego monologów o słowie odnajdujemy również następujący fragment:

O, niejedną noc można by przegadać. Gdyby się nawet nie chciało, to od czego są słowa? Słowa same poprowadzą. Słowa wszystko na wierzch wywleką. Słowa i z najgłębszej głębi wydrą, co gdzieś boli i skowycze. Słowa krwi upuszczą i od razu lepiej się robi. I nie tylko obcych, ale i rodzonych braci słowa potrafią odnaleźć dla siebie, że się znów braćmi poczują. Choćby się roznieśli w różne i dalekie strony, słowa ich zawrócą z powrotem do tego jednego ich życia, z którego jak ze źródła się poczęli (s. 117).

O jakiej rozmowie mówi narrator? Zapewne o takiej, podczas której czas nie odgrywa żadnej roli. Takiej, która zdaje się nie mieć początku ani końca, przypomina rzekę. Nie ma też znaczenia jej temat. Nie jest ważna konkluzja. Chodzi o taki rodzaj dialogu, w którym celem mówienia wydaje się ono samo. Antropologia nazywa ten typ rozmów gawędzeniem. „Gawędzenie – pisze Włodzimierz Pawluczuk – jest komunikowaniem się bezinteresownym. (...) W gawędzeniu sam proces obcowania z Innym jest celem samym w sobie (...). Nie jest [ono] uzgadnianiem czegokolwiek. (...) Istotą gawędzenia jest bycie we wspólnocie myślowej wobec życia jako takiego”<sup>19</sup>. Bohater *Kamienia na kamieniu* wierzy, że gawędzenie ma taką właśnie funkcję – budowania międzyludzkiej jedności wobec życia. Potencjalni uczest-

<sup>17</sup> Por. D. Riesman, *Tradycja oralna a słowo pisane* [w:] *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, dz. cyt., s. 400.

<sup>18</sup> Por. B. Malinowski, *Obcowanie językowe* [w:] *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, dz. cyt., s. 174.

<sup>19</sup> W. Pawluczuk, *Zwierzenie, gawędzenie, zgryzota* [w:] *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, dz. cyt., s.178.

nicy projektowanego spotkania nie będą budowali jedności dzięki słowom, ale samo mówienie sprawi, że staną się jednością. Ich braterstwo wobec życia będzie możliwe dzięki osobliwej majeutycznej funkcji słowa. Byłoby przecież nieosiągalne bez wydobywania na jaw wspólnego dla nich, ukrytego w nich egzystencjalnego *arche*. Gawędzenie jest w ujęciu Myśliwskiego rodzajem duchowej podróży ku najbardziej pierwotnym przeżyciom egzystencjalnym. Pramaterią życia nie jest tu jednak ani woda, ani ziemia, lecz cierpienie. Podstawową funkcją słowa staje się odsłonięcie egzystencjalnej zgrzyoty. Mówienie okazuje się wehikulem wydobywającym z wnętrza ludzi to, co rzeczywiście ich łączy. Dopiero ujawniona zgrzyota usuwa przeszkody oddzielające uczestników rozmowy, odsłania ich najgłębszą tożsamość i ich wspólny ludzki los. Jeśli dialog pełni tu funkcję terapeutyczną, to dzieje się tak właśnie dlatego, że przypomina o konstytutywnym dla każdej ludzkiej egzystencji doświadczeniu cierpienia.

Charakterystyczny dla kultur oralnych związek słowa z codziennym egzystencjalnym doświadczeniem, swoista homeostaza słów i zjawisk, o której piszą antropologowie kultury<sup>20</sup>, manifestuje się w epopei Myśliwskiego w inny jeszcze sposób. Warto przywołać zwłaszcza te wspomnienia narratora, które sięgają do dziecięcego przeżycia głodu:

Odkąd chleba brakło, unikało się i mówienia o chlebie. Niby nikt nie zakazywał, ale jakoś tak było, jakby i słowo chleb nas opuściło. I nawet dziadek, kiedy wspominał z różnych wojen, co jedli, wspominał groch, kapustę, kaszę, kluski, czasem mięso, ale chleba nigdy nie wspominał. Tak samo my dzieci, gdyśmy kłęcząc przy łóżku pacierz w głos mówili, a matka stała nad nami i nas pilnowała, żebyśmy słów nie opuszczali, to gdy przyszło do mówienia chleba naszego powszedniego, przycichaliśmy i matka nam to odpuszczała (s. 414).

Opisane wyżej zjawisko doskonale znają badacze kultur oralnych. Walter Ong pisze między innymi: „Kiedy przedmiot lub instytucja, do których odnosi się archaiczne słowo, przestaje być częścią teraźniejszości przeżywanego doświadczenia, słowo, nawet jeśli nie znika, zwykle zmienia, a niekiedy nawet traci znaczenie”<sup>21</sup>. Można by przypuszczać, że w rodzinie Szymona Pietruszki niedostatek pożywienia tabuizuje przedmiot pragnień, a zmowa milczenia stanowi dla rodziny rodzaj terapii chroniącej przed nasileniem uczucia głodu. Tak jednak nie jest. W świecie bohaterów wciąż funkcjonują przecież słowa określające inne, równie trudno dostępne rodzaje pokarmów.

<sup>20</sup> W. Ong, dz. cyt., s. 73–74.

<sup>21</sup> Tamże.

Wydaje się raczej, że najważniejszym powodem zaniku słowa chleb jest nieobecność przedmiotu. Autor zdaje się szczególnie podkreślać siłę wspomnianego procesu, przypominając ustami narratora fakt, że słowo chleb znika z tekstów o charakterze sakralnym, których zawartość zmienia się w kulturze najwolniej. Moc wiążąca słowa z codziennym doświadczeniem okazuje się w powieści silniejsza niż obawa przed naruszeniem świętego tekstu modlitwy.

Możemy zatem domyślić się, że pojęcie rozumienia w społeczeństwach posługujących się tradycją ustną jest związane nie tyle z myśleniem, ile raczej z doświadczeniem. „Nauczyć się, poznać – znaczy w kulturze oralnej tyle, co osiągnąć ściśle, empatyczne, wspólnotowe utożsamienie z tym, co poznawane” – pisze Walter Ong<sup>22</sup>. W powieści *Kamień na kamieniu* natrafiamy na następujący komentarz narratora:

Bo matka nie musiała się o nic pytać, rozplakała się i wiedziała wszystko. Ale tak już jest na świecie, że kobiecie płacz przychodzi z pomocą, gdy rozum przestaje pojmować. A płacz wie wszystko, słowa nie wiedzą, myśli nie wiedzą, nie wiedzą sny i Bóg czasami nie wie, a płacz ludzki wie. Bo płacz jest płaczem, i tym, nad czym płacze (s. 301).

Jak przekonuje bohater, chodzi o najwyższy rodzaj wiedzy i rozumienia – przewyższający wszystko to, o czym mogą powiedzieć słowa, myśli, a nawet sny. Bohater sytuje ten rodzaj świadomości na przeciwległym biegunie refleksji naukowej, abstrahującej od sfery celów praktycznych i codziennych potrzeb. Sposób poznawania, o którym mówi, pojawia się w sytuacjach szczególnie trudnych, granicznych, właśnie wtedy, gdy refleksja racjonalna znajduje się u kresu swych możliwości. Opisany w cytowanym fragmencie płacz to realizacja samej istoty poznania, które – jak chcą filozofowie – jest „swoistym sposobem bytowania: poznający wykracza poza siebie, jest świadomością przy przedmiocie, uzyskując wiedzę o nim, równocześnie niejako przyswaja go sobie i rozszerza się o niego”<sup>23</sup>. Wspomniane „bycie świadomością przy przedmiocie” osiąga jednak w płaczu niespotykaną intensywność. Staje się nie tylko wnikiem w sedno poznawanego zjawiska, ale i pełnym z nim zjednoczeniem, oznacza rozmycie, a może nawet zatarcie granicy między poznającym podmiotem i poznawanym przedmiotem. Choć pozostaje silnym doświadczeniem egzystencjalnym, nie da się go sprowadzić do sfery wyłącznie emocjonalnej. Nie jest jakkolwiek ekspresją treści

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> A. Stępień, *Wstęp do filozofii*, Lublin 1989, s. 10.

psychicznych, gwałtowną manifestacją podmiotu. Nie ma też w sobie nic z rozumowego panowania nad przedmiotem, nic z działania władzy i siły. Wręcz przeciwnie: jest powierzeniem się, oddaniem. Rozumienie to dla narratora powieści rodzaj ostatecznego egzystencjalnego otwarcia na drugiego, najgłębsze współ-doświadczenie innego.

Czym zatem jest w świecie powieści Myśliwskiego pojęcie prawdy? Czy i ono – tak jak słowo i rozumienie – ma ścisły związek z doświadczeniem? Warto przywołać relację bohatera z wizyty w domu przyjaciółki. Jej ojciec okazuje się nieoczekiwanie nie tylko wspaniałym rozmówcą, ale wręcz znawcą partyzanckiej przeszłości Szymona Pietruszki, noszącego w czasie wojny pseudonim „Orzeł”:

Przegadaliśmy cały wieczór, a i nocyśmy trochę zarwali. Ale co się podnosiłem, żeby iść, to siedź pan, jeszcze nie tak późno. Spotkać takiego człowieka i go nie wysłuchać, grzech byłby. Choć właściwie to ja słuchałem, a on o mnie opowiadał. Tu „Orzeł” napadł, tam zrobił zasadzkę, tam go okrążyli, ale im się wymknął. I tylko od czasu do czasu sprawdzał, czy tak było. Tak było, mój panie, prawdę mówię? A choć nieraz było całkiem inaczej, ale mu przytakiwałem, bo prawdziwiej opowiadał, niż było (s. 371).

Prowokująco brzmi zwłaszcza ostatnie zdanie. Oczekiwalibyśmy przecież od narratora raczej niezgody i sprzeciwu. Można się było spodziewać, że wytknie opowiadającemu rozmijanie się relacji z prawdą i faktograficzne nieścisłości czy wręcz przekłamania. Stało się jednak coś zupełnie przeciwnego. Opowiadający uzyskał pochwałę, a jego relacja, choć niezgodna z faktami, została uznana za prawdziwszą niż sama rzeczywistość. Jak to możliwe? Warto najpierw zwrócić uwagę na specyficzną kulturę słuchania, w ramach której poruszają się obaj bohaterowie. W kulturach oralnych człowiek o bogatym życiorysie uzyskiwał szczególne prawo do opowieści<sup>24</sup>. Rezygnacja z możliwości jej wysłuchania traktowana była jako moralne wykroczenie. Sama opowieść nie ma w nich bowiem charakteru ludycznego, lecz mądrościowego. Nie służy wyłącznie rozrywce, nie jest sposobem na miłe spędzenie czasu. Jej podstawowym zadaniem jest objaśnianie zasad życia, dostarczanie wzorów postępowania. Łatwo przybiera ona zatem kształt mitu, w którym liczą się nie tyle zgodność opowiadanych zdarzeń z faktycznym ich przebiegiem, ile raczej wskazówki godnego życia. Nieważne są w nim topograficzne czy historyczne detale, gdyż mit przekazywany ustnie może

<sup>24</sup> Pisze o tym między innymi J. Derieve, w artykule *Słowo i władza w kulturze oralnej* [w:] *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, dz. cyt., s. 258–259.



mieć nieomal tyle samo wariantów, ile odtworzeń<sup>25</sup>. Najważniejszy jest jego związek z egzystencją słuchaczy, coś co mogą oni przenieść z niego do swojego życia. To właśnie ów związek opowieści z życiem jest przez kultury oralne traktowany jako prawda. Stanisław Vincenz w swym szkicu *Mala Itaka* zwraca uwagę, że samą istotą prawdy w kulturze ludowej jest jej „pożytek dla całości życia”<sup>26</sup>. Bohater powieści Myśliwskiego wartościuje mit o sobie samym zgodnie z normami kultury oralnej. Płaska realność faktów wydaje mu się mniej cenna od informacji związanych ze sferą aksjologii i egzystencji. Przesłanie mitu stanowi dla niego prawdę o wiele ważniejszą niż prawda zdarzeń.

Ukryta w powieści *Kamień na kamieniu* filozofia słowa i prawdy stanowi świadome nawiązanie do zasad kultury oralnej. W jednym z wywiadów pisarz przypominał: „Język pisany, jak wiadomo, jest językiem wtórnym i sztucznym, prawdziwym jest mowa żywa”<sup>27</sup>. Powrót do mowy żywej jest dla pisarza równoznaczny z powrotem do prawdy. Spór Myśliwskiego ze współczesną kulturą jest tak naprawdę sporem o model człowieczeństwa. W tym samym wywiadzie natrafiamy na słowa, które mogą stanowić puentę niniejszych rozważań:

Słowo nas nawiedza, słowo jest łaską. Zwykliśmy myśleć, że nad nim panujemy, tymczasem to ono nami rządzi, my jesteśmy jego funkcją. Dzięki słowu stajemy się ludźmi. Słowu zawdzięczamy możliwość myślenia, odczuwania, wyobrażania. Przywykliśmy traktować je instrumentalnie, jako narzędzie komunikacji międzyludzkiej, a przecież to tylko jedna z jego ról. Dzisiaj waga języka w naszym życiu ulega degradacji. Kiedyś zagrożeniem języka była nowomowa, teraz ustrój się zmienił, lecz język pozostaje nadal zagrożony, standaryzuje się, ubożeje. Chcąc nie chcąc, nasiąkamy złą polszczyzną polityków, tkwimy w pajęczynie pism, okólników, mowy urzędowej. A niewola człowieka zaczyna się od niewoli języka. Wierzę jednak, że stawiając pytanie, kim jestem, mamy szansę ocalić swój język i swoje człowieczeństwo. Nie wolno się pogodzić z bylejąkością słowa, bo byle jakie słowa (...), to byle jaki człowiek, byle jaki świat, byle jaki nawet Bóg<sup>28</sup>.

<sup>25</sup> W. Ong, dz. cyt., s. 73–75.

<sup>26</sup> S. Vincenz, *Mala Itaka* [w:] *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, dz. cyt, s. 429.

<sup>27</sup> W. Myśliwski, *W środku jesteśmy baśnią*, „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 22, s. 16.

<sup>28</sup> Tamże.

**Bibliografia**

- Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. G. Godlewski i in., Warszawa 2003.
- Bereza H., *Przypis*, „Twórczość” 1984, nr 2.
- Bugajski L., *Wielki powrót*, „Pismo Literacko-Artystyczne” 1984, nr 11.
- Burdziej B., *Wiesława Myśliwskiego budowanie chłopskiego mitu*, „Przegląd Powszechny” 1984, nr 4.
- Godlewski G., *Rozprawa o chłopskiej metodzie*, „Literatura” 1984, nr 2.
- Kaniewska E., *O sposobach i funkcjach mityzacji. Nowak – Myśliwski – Redliński*, „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 3.
- Kulesza D., *Sacrum wiejskiego uniwersum. „Kamień na kamieniu” Wiesława Myśliwskiego* [w:] *Literatura i wiara*, red. A. Sulikowski, Szczecin 2009.
- Lord A., *Cechy oralności* [w:] *Literatura ustna*, red. P. Czaplinski, Gdańsk 2010.
- Mencwel A., *Na tym kamieniu jeszcze jeden kamień*, „Polityka” 1984, nr 40.
- Myśliwski W., *Kamień na kamieniu*, Kraków 2008.
- Myśliwski W., *W środku jesteśmy baśnią*, „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 22.
- Nasiłowska A., *Chłopskie sacrum*, „Odra” 1985, nr 1.
- Ong W., *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tłum. J. Japola, Lublin 1992.
- Pieszczachowicz J., *Księga „prac i dni”*, „Nurt” 1984, nr 7.
- Pindór E., *„Sam sobie jest mądrością” – czyli Wiesława Myśliwskiego traktat o ludzkim losie* [w:] *Tradycja i nowatorstwo w prozie polskiej po roku 1945*, Opole 1988.
- Stępień A., *Wstęp do filozofii*, Lublin 1989.
- Ziątek Z., *Głód syntezy. Wiesław Myśliwski i proza chłopska* [w:] *Sporne postaci polskiej literatury*, cz. 2, red. A. Brodzka, L. Burska, Warszawa 1995.
- Żuliński L., *Opoka na opoce*, „Tu i Teraz” 1983, nr 47.